

Uroczystość Bożego Ciała

W czwartek, 20 czerwca, przypada Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciał). Msze św. będą celebrowane w tym dniu wg porządku niedzielnego, tzn. o godz.: 7:00, 9:00, 10:30 i 18:00. **Główna Msza św., po której wyruszy procesja do czterech ołtarzy, zostanie odprawiona o godz. 10:30.** Procesja przejdzie, podobnie jak w latach ubiegłych, ulicami Skrzypcową, Czerwińską, Blokową, Mleczną, Korzystną do czwartego ołtarza, który będzie umieszczony na parkingu parafialnym.

Dziewczynki, które chcą wziąć udział w procesji, zapraszamy na próbę w poniedziałek na godz. 19:00, po Mszy św. wieczornej. Parafian zaś prosimy o przynoszenie, w miarę możliwości, kwiatów do sypania dla bielanek. Zachęcamy dzieci kl. III do udziału w procesji w strojach pierwszokomunijnych.

Tradycją naszej Parafii staje się zwyczaj, kiedy to ojcowie niosą chorągwie w procesji, a żony i dzieci trzymają szarfy. Zachęcamy do podjęcia tej roli.

Rocznica konsekracji

W drugą rocznicę konsekracji kościoła Świętej Rodziny na Zaciszu 18 czerwca, we wtorek zapraszamy na uroczystą Mszę świętą o godz. 18.00.

Po Mszy św. zapraszamy parafian i gości na tort rocznicowy i wspólne świętowanie.

Ogłoszenia na wakacje

W lipcu i sierpniu w dni powszednie nie będzie Mszy św. o godz. 8:00. Msza św. o godz. 13:00 w II i IV niedzielę lipca i sierpnia jest odwołana. Sakrament Chrztu świętego będzie udzielany o godz. 12:00.

W lipcu i sierpniu adoracja Najświętszego Sakramentu w czwartki będzie w godz. 17:00-18:00.

W pierwsze soboty miesiąca w lipcu i sierpniu Msza św. w intencji kótek różańcowych będzie o godz. 6:30, po Mszy św. różaniec.

Nie będzie w lipcu i sierpniu nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w II piątki miesiąca.

Kancelaria parafialna będzie czynna w wakacje we wtorek i piątek w godz.: 9:00-10:00 i 16:00-17:45.

W pierwszy piątek miesiąca kancelaria jest nieczynna.

Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych do Parafialnego Centrum Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 17:00-21:00 (tel. 501 308 082)

piątki w godz. 18:00-20:00 (tel. 504 470 253)

Istnieje możliwość rozmowy w języku angielskim.

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny: Uzależnień (alkohol, hazard, współuzależnienie)

Możliwość rozmowy w środy, godz. 18:00-19:00

Psychiatryczna (tel. 889 462 187)

Poradnia psychologiczna (tel. 720 836 720)

Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)

Poradnia prawna (tel. 696 636 278)

Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11

03-628 Warszawa

tel.: 22 679 56 20

kontakt@parafiaswrodziny.pl

www.parafiaswrodziny.pl

Zapraszamy na facebooka parafii.

Nr konta parafialnego:

BANK PEKAO SA VI O W-WA

52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria parafialna jest czynna:

wtorek, środa i piątek

w godz. 9:00-10:00 i 16:00-17:45

(w I piątek miesiąca nieczynne)

Redakcja gazetki parafialnej:

Ks. Proboszcz Andrzej Mazański

Katarzyna Pawlak

Monika Nowosielska (str. angielska)

Msze święte w Kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 18:00

(II i IV niedziela o godz. 13:00)

w dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa g. 18:00.

Następnie Msza św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek g. 15:00-18:00.

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela g. 8:00.

Wypominki za zmarłych - niedziela g. 6:30.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Nabożeństwa czerwcowe - w dni powszednie po Mszy św. wieczornej, a w niedziele i święta o godz. 17.30.

Pierwsze Soboty Miesiąca - g. 7:15 różaniec wynagradzający

i rozmyślanie nad tajemnicami różańca, następnie Msza św. o g. 8:00.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca g. 16:00.

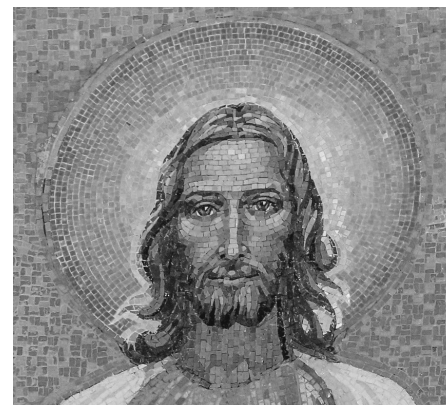
Nieszpory - I niedziela miesiąca, g. 17:30.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego - II piątek miesiąca, g. 15:00.

Po nabożeństwie Msza św. w intencjach zbiorowych.

Gazetka Parafii Świętej Rodziny

Nr 6 (124) Czerwiec 2019 r. Warszawa - Zacisze



„Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12,50

Rodzina na Zaciszu

13 czerwca o godz. 11.00 w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu pożegnaliśmy naszą parafiankę śp. Teresę Kłębrowską-Reńską, która przeżywszy 91 lat, narodziła się dla Nieba 7 czerwca 2019 r. Jej ciało spoczęło na cmentarzu na Wawrzyszewie.

Pani Teresa Kłębrowska-Reńska była zasłużonym i uznanym architektem. W naszej pamięci pozostanie jako wielka osobowość - ta, która, zaprojektowała kościół Świętej Rodziny na Zaciszu. Po konsekracji kościoła powiedziała: „Podczas uroczystości konsekracji byłam pełna wdzięczności Bogu za to wspólne dzieło wielu ludzi. Towarzyszyła mi radość, że mój pomysł, który zrodził się niewątpliwie pod natchnieniem Ducha Świętego, stał się rzeczywistością. Jestem Bogu za to bardzo wdzięczna.”

Teresa Kłębrowska-Reńska odeszła do Domu Ojca



Homilia ks. Proboszcza Andrzeja Mazańskiego wygłoszona podczas Mszy św. w dniu pogrzebu śp. Teresy Kłębrowskiej-Reńskiej:

Eucharystia jest określana jako łamanie chleba. W Ewangelii czytamy, że uczniowie w drodze do Emaus rozpoznali Jezusa właśnie przy łamaniu chleba. Myślę, że nasze życie jest podobne do sytuacji, w jakiej znaleźli się ci dwaj, zwłaszcza wtedy, kiedy mamy dość wyraźne poglądy czy przekonania, lubimy mieć swoje zdanie na rzeczywistość,

analizować ją i w niej szukać jakiejś logiki czy też czegoś, co mogłoby nadawać sens życiu. Pani Teresa była takim dość mocnym człowiekiem w pierwszej części swojego życia.

Człowiek, który chce wiele dokonać, który ma duże możliwości działania, potrafi wiele widzieć, organizować, współpracować z innymi w którymś momencie zaczyna dostrzegać, że to nie wystarczy. Nawet jeśli zna Chrystusa, nawet jeśli spotka go w swoim życiu. Tak jak ci uczniowie w drodze do Emaus, którzy przecież też wcześniej Go słuchali, ale mieli pewne wyobrażenia na temat tego, kim On jest i jaką rolę powinien spełnić. A rzeczywistość okazała się niezgodna z wyobrażeniami na Jego temat. W naszym życiu, chociaż możemy o Jezusie słyszeć, w pewnym sensie w nim pokładać nadzieję, w którymś momencie Chrystus Pan przyłącza się do nas i sam zaczyna korygować nasz sposób myślenia i działania. Dla uczniów idących do Emaus było to błogosławieństwo. Chrystus, nawet nierozpoznany, był z nimi, kiedy opisywali swoją sytuację, a potem zaczął im wszystko objaśniać, co w Pismach tyczyło się Jego osoby. Po to, żeby

Cd. na str. 2

Dziękujemy za dobrowolną ofiarę złożoną na druk gazetki parafialnej.

zobaczyli, że to na co patrzyły ich oczy w ostatnich wydarzeniach - które tak trudno im było przyjąć - nie jest powodem do zniechęcenia i smutku. Chrystus zaczął im odświeżać, że w ten sposób realizowały się plany Boże pełne Bożej mądrości i miłości.

Ośmielę się powiedzieć, że w życiu Teresy, w którymś momencie wyraźnie Pan Jezus wkroczył w jej życie i też zaczął poprzez swoje słowo także jej sposób życia i działania korygować, odświeżać jak w wydarzeniach dzieją się wielkie dzieła Boże. Potrzeba było jej otwartości serca i jej pokory, by dostrzec jak wielkie rzeczy, plany Boże dokonują się poprzez zwykłe wydarzenia, poprzez słowo, które dociera i te wydarzenia oświeca.



Historia życia naszej Siostry, rozciągnięta w czasie tutaj na ziemi, obejmuje na pewno różne okresy, różne grupy znajomych, przyjaciół, współpracowników. Był czas zaangażowanego, twórczego działania kształtującego rzeczywistość materialną. Pan Bóg udzielił Teresie wielu darów pozwalających jej tworzyć wizje, które były później urzeczywistniane. Teresa podkreślała wielokrotnie, że ten kościół wcześniej widziała w swojej wyobraźni. Jej umysł potrafił skonstruować coś, czego jeszcze nie ma, ale co może być w wymiarze materialnym zrealizowane. Jej dar był tak bardzo potrzebny naszej społeczności.

Ale umysł człowieka potrzebuje jeszcze czegoś więcej – stanąć wobec pewnej tajemnicy – tajemnicy Bożego planu miłości wobec człowieka. Tego planu, którego od razu nie jesteśmy w stanie odczytać, tego planu, którego nie jesteśmy

w stanie zaprojektować. Boży plan jest trochę inny, niż nasz projekt na życie. Trzeba czasami czasu, aby plan Pana Boga zrealizował się w życiu człowieka.

Mnie dane było spotykać się z Teresą nie tylko przy okazji realizowanych przedsięwzięć czy projektów, ale mogłem zobaczyć, jak właśnie ten Boży zamysł w stosunku do jej życia Pan Bóg powoli, coraz dokładniej urzeczywistniał. To już nie był jej projekt na życie. Ten Boży zamysł coraz wyraźniej Pan Bóg swoim działaniem pełnym miłości wydobywał z jej życia.

Śmierć nie jest kresem naszego pielgrzymowania tutaj na ziemi. Śmierć to jest przejście. U Pana Jezusa też było przejście. Plan Boży tu na ziemi w wymiarze doczesnym się wypełnił, zrealizował. Człowiek przechodząc przez moment śmierci, przechodzi tak jakby na drugą stronę ulicy. Przeszedł, ale idzie dalej - jego życie dalej trwa, tylko po drugiej stronie. Z perspektywy drugiej strony człowiek już widzi inaczej, ale wiele może dokonać się wówczas, kiedy jesteśmy po tej stronie, byśmy mogli przyjąć to wszystko, co jest Bożym zamysłem i Bożym planem.

Dziękujemy w Eucharystii za to wszystko, czego Pan Bóg dokonał w życiu Teresy, kiedy była po tej stronie. W jakiś sposób każdy z nas w jej życiu uczestniczył lub był jego świadkiem, więc mamy za co dziękować. Każde działanie Pana Boga przynosi owoce nie tylko dla danej osoby, ale dla wszystkich, którzy się z tą osobą stykają. Również dziękujemy za to, że może być dla nas tym świadkiem, który sprawia, że to życie po drugiej stronie też może już być nam bliższe. Człowiek który wypełnił plany Boże, w którym Pan Bóg dokonał swojego dzieła tutaj za życia, również dla nas jest kimś, kto przybliży nam tę rzeczywistość życia po Zmartwychwstaniu, życia wiecznego. W tym znaczeniu dziękujemy Teresie, że jej osoba jest dla nas znakiem, który pomaga nam przyjąć, że warto tak żyć na ziemi, by pozwalać Panu Bogu realizować swoje plany w naszym życiu, byśmy mogli mieć udział w życiu wiecznym. Amen

**Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie,
a światłość wiekuista niechaj Jej świeci.
Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.
Amen**

Dziękując za przydrożne kapliczki

Niedawno pojechałam na weekend na rodzinną działkę na Mazury. Jechaliśmy jak zwykle tą samą trasą, mijając znajome miejscowości: Nieporęt, Pułtusk, Przasnysz, Maków, Ostrołękę.

Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas (Dz 17, 27)

Jadąc dobrze znaną drogą co i rusz mijaliśmy kolejne kapliczki i krzyże przydrożne. Miałam mieszane uczucia patrząc na te obiekty kultu, bo różna była ich estetyka. Czasem miałam wrażenie, że to co widzę my „miastowi” uznajemy za kicz, bo plastikowe figury, sztuczne kwiaty, kolorowe wstążki... W niektórych kapliczkach wisiały podniszczone obrazy, czasem gdzieś zaczął odpadać tynk, a wkoło rozrosły się chwasty.

Uświadomiłam sobie jednak, że patrząc na te kapliczki przede wszystkim przywołuję w swoich myślach obecność Bożą. Z poziomu mojego miejskiego obycia mogę dostrzegać kicz, zakurzenie, wypłowiałe kolory. A jednak to nie estetyczne wrażenie jest dla mnie najważniejsze. Patrząc na ten zewnętrzny znak pobożności, budzę w sercu wdzięczność, że Bóg jest blisko mnie zawsze. Ile razy taki przydrożny krzyż, kapliczka przypominały mi o modlitwie

w podróży, uspokoiły wzburzone emocje podczas rodzinnych sprzeczek w drodze, otworzyły na natchnienia Ducha?

Trzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszałam (J 3, 30)

Właśnie obchodziliśmy uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Apostołowie i uczniowie wyszli z Wieczernika, by głosić światu Ewangelię. I ja tego głoszenia doświadczyłam tylekroć w moim życiu. Tak różni ludzie karmili mnie Słowem Bożym w Kościele powszechnym, we wspólnocie, w zwykłych i niecodziennych sytuacjach. Ile dobra zostało we mnie dzięki ich dobremu słowu i świadectwu życia. Ilu dobrych kapłanów, sióstr zakonnych, przyjaciół, a czasem pozornie przypadkowych ludzi Bóg postawił na mojej drodze, po to by przez nich przemawiać do mnie. Po to, bym usłyszała o Bożej Miłości w sposób bardzo konkretny i dotyczący moich potrzeb i zranień.

Patrząc na kapliczki nie zastanawiam się kto był ich sponsorem, kto je zbudował, kto dba o nie na co dzień i od święta. One zwracają moje myśli ku Bogu. Nie ma lepszych czy gorszych sposobów na głoszenie Ewangelii, gdy jest ono głoszeniem z serca i dla Bożej chwały.

Dziękuję za tych wszystkich, których świadectwo życia i słowa kształtowało moje życie. Dziękuję też tym wszystkim, których modlitwa niosła i niesie mnie nadal ku Bogu.

Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas (2 Kor 4, 7)

Jak często mamy poczucie własnej słabości, gdy mamy innym świadczyć o Bogu. Próbowaliśmy odpowiadać na pytania, głosić Ewangelię, staramy się żyć dobrze, by być jak sól... Naszą ludzką potrzebą jest widzieć owoce własnych działań w świecie. Chcemy widzieć nawrócenia, powroty i zgodę w rodzinach, chwile zachwytu na modlitwie. A tak naprawdę to nasze życie, nasze dobre słowo jest niczym kapliczka, którą ludzie spotykają przy drodze swojego życia. I tylko jeden Bóg może posłużyć się nami, by docierać z dobrą nowiną na wszystkie krańce ziemi.

My bowiem jesteśmy pomocnikami Boga, wy zaś jesteście uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą. Według danej mi łaski Bożej, (...) położyłem fundament, ktoś inny zaś wznosi budynek. (1 Kor 3, 9 -10)

Marta

GOOD NEWS IN GOOD ENGLISH

The Gospel According to Mark

The apostles rejoined Jesus and told him all they had done and taught. And he said to them, 'Come away to some lonely place all by yourselves and rest for a while'; for there were so many coming and going that there was no time for them even to eat. So they went off in the boat to a lonely place where they could be by themselves. /Mk 6: 31-32/

Benedict XVI: Take Bible on holiday

When we have a break from our activities, especially in the holidays, we often take up a book we want to read. (...) I would like to suggest that you keep the Holy Bible within reach, during the summer period or in your breaks, in order to enjoy it in a new way by reading some of its books straight through, those that are less known and also the most famous, such as the Gospels, but without putting them down. By so doing moments of relaxation can become in addition to a cultural enrichment also an enrichment of the spirit which is capable of fostering the knowledge of God and dialogue with him, prayer. And this seems to be a splendid holiday occupation: to take a book of the Bible in order to have a little relaxation and at the same time to enter the great realm of the word of God and to deepen our contact with the Eternal One, as the very purpose of the free time that the Lord gives us. /General Audience Castel Gandolfo, 3 August 2011/

Vocabulary:

within reach – w zasięgu ręki
enrichment - wzbogacenie
foster – opiekować się, zaadoptować

occupation - zajęcie
realm – królestwo

Wakacyjne plany

Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś planowaliśmy wakacje. Najpierw tata powiedział, że będziemy planować, a ja wtedy od razu zapytałem:

- Ale co to znaczy „planować”, tato, bo mój żółw przytulanka nie wie?

Uważam, że małym żółwiom powinno się tłumaczyć wszystko, czego jeszcze nie rozumiem.

- Hmm – powiedział tata, ale na szczęście na tym nie skończył. – Planować, Ryjku, to znaczy wyobrażać sobie coś, czego jeszcze nie ma, a co chciałoby się, żeby było.

- Aaaa! – zawołałem, ale też na tym nie skończyłem. – Czyli „planować” znaczy to samo co „marzyć”!

Okazało się, że niezupel-

nie, bo marzyć można o wszystkim i zupełnie bez powodu, a kiedy się coś planuje, to po to, żeby to coś potem zrobić.

- Aha – powiedziałem – myślę, że teraz mój żółw przytulanka będzie już wiedział, jak coś zaplanować. Tylko po co planować wakacje? Przecież wiadomo, że one i tak będą – czy się je zaplanuje czy nie.

Tata westchnął i chciał coś powiedzieć, ale tymczasem przyszła mama i mnie przytuliła. Usiedliśmy sobie przy stole i zaczęliśmy planować. Nie było to wcale łatwe. Tata chciał zaplanować wyjazd w góry. Mama też chciała zaplanować wyjazd, ale nie w góry, tylko nad morze. Wtedy okazało się,

że nad morzem nie ma gór, a w górach morza i trzeba było wymyślić, co w takim razie planujemy.

Rodzice przez chwilę rozmawiali ze sobą i nie wyglądało to wcale na planowanie. Nie zwracali uwagi na mnie ani na mojego żółwia przytulankę.

Pomyślałem, że trochę im pomogę i podrzuciłem żółwiowi jak najwyżej się dało. Żółw spadł na stół, a mama i tata popatrzyli najpierw na niego, a potem na mnie.

- O! – powiedzieli równocześnie. – A ty, Ryjku, dokąd chciałbyś najbardziej pojechać – w góry czy nad morze? Gdzie ci się podobało?

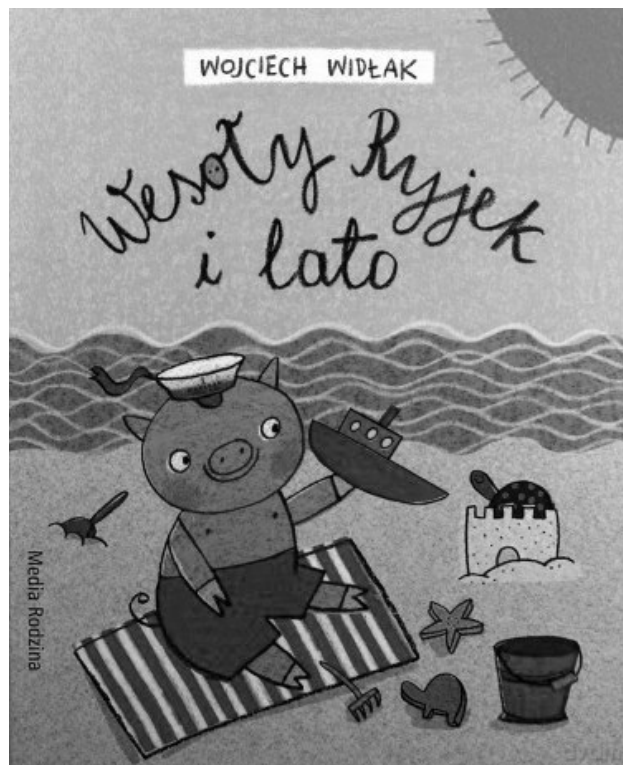
Właśnie na to czekałem.

- Najbardziej – odpowiedziałem – to podobało mi się, jak byliśmy wszyscy

razem – my i mój żółw przytulanka też. Jak chodziliśmy na wyprawy, graliśmy w różne gry, jak pokazywaliście mi różne ciekawe rzeczy, a wieczorem oglądaliśmy gwiazdy i jak czytaliście mi książki na dobranoc. Nie pamiętam, czy to było w górach czy nad morzem.

Dziś dowiedziałem się, że choć planowanie wakacji wydaje się dość trudne, to może w nim pomóc żółw, który spada na stół. Jeszcze nie wiem, dokąd pojedziemy, ale wiem, co będziemy robić – planowaliśmy to sobie aż do wieczora i to wszyscy przytuleni do siebie jak nie wiem co!

Wojciech Widłak



Ks. Łukasz Pistorowski w niedzielę 16 czerwca odprawi w naszym kościele Mszę św. prymicyjną. Wielu pamięta go jeszcze jak służył jako ministrant w naszej parafii, gdyż w dzieciństwie tutaj mieszkał. Zapytaliśmy ks. Łukasza, co pozostało w jego pamięci z tych lat na Zaciszu. Polecamy Panu Bogu neoprezbitera i jego kolegów kursowych prosząc jednocześnie o liczne powołania z naszej parafii do kapłaństwa i życia konsekrowanego.

Wspomnienia z dzieciństwa na Zaciszu

Urodziłem się i pierwsze lata życia spędziłem na Zaciszu. Moi pradziadkowie mieszkali na ulicy Chmurnej. Zacisze w ostatnich latach przeszło sporą zmianę i ciągle przechodzi. Na początku lat 90., kiedy byłem kilkuletnim chłopcem, było to miejsce rzeczywiście zaciszne. Tuż za ulicą Młodzieńczą wyrastał las, dla małego dziecka wielki las, do którego chodziłem z rodzicami i rodzeństwem na spacer. Wszędzie stały niewielkie domki. Ludzie znali swoich sąsiadów. Z ulicy Codziennej, po której jeździłem rowerem, widać było bloki na Targówku i wystającą nad nimi iglicę Pałacu Kultury i Nauki. To była granica innego świata – Warszawy. Tutaj było Zacisze.

W parafii pw. św. Rodziny przyjąłem chrzest, pierwszą komunię św. Zaraz po przyjęciu pierwszej komunii św. zapisałem się do grupy ministrantów.

Z tamtych lat pamiętam postaci księży, którzy posługiwali i do dzisiaj posługują w Parafii: ks. Proboszcza Andrzeja Mazańskiego, ks. Janusza Kijka oraz ks. Eugeniusza Ledy będącego opiekunem ministrantów.

Szczególnie w mojej pamięci zapadł wyjazd do Rzymu zorganizowany przez ks. Ledę, w którym uczestniczyła duża grupa ministrantów i innych parafian. Mielśmy wtedy okazję być na audiencji u papieża Jana Pawła II. Był to 1998 rok i miałem wtedy jedenaście lat. Pamiętam papieża podchodzącego do każdego z nas i błogosławiącego poszczególnych uczestników tego niezwykłego spotkania. Nasz opiekun, ks. Eugeniusz, mówił, żebyśmy uważnie przyglądali się temu człowiekowi, gdyż przyjdzie czas, że zostanie on ogłoszony świętym Kościoła. Te słowa bardzo szybko ziściły się. Z tego dnia pozostało mi jeszcze jedno wspomnienie. Razem ze mną był brat bliźniak, który również był ministrantem. Papież, widząc dwóch takich samych chłopców, spytał się, czy jesteśmy bliźniakami. Mój brat kiwnął głową, że tak. Zachował zimną krew, gdyż ja byłem zbyt przejęty i tylko patrzyłem się na papieża.

Lata posługi ministranckiej to czas intensywnego poznawania Pana Boga i Kościoła. Takie spotkania jak z papieżem w Rzymie, były czymś jednostkowym i niezwykłym. Również codzienna służba ministrancka miała swój wielki urok i swoją wartość. Kilka lat, które spędziłem w gronie ministrantów, zanim



nie przeprowadziliśmy się z rodzicami do sąsiedniej parafii św. Marka na Targówku, z pewnością miały duży wpływ na rozwój mojego powołania. Po latach, kiedy rozważałem wstąpienie do seminarium duchownego i zastanawiałem się, czy Pan Bóg rzeczywiście chce, żebym był księdzem i w ten sposób służył Jemu, doświadczenie bycia przy ołtarzu z lat szkoły podstawowej miało duże znaczenie. Myślę, że o wiele łatwiej było mi dzięki temu powiedzieć Panu Bogu: Tak!

Obecnie mam trzydzieści dwa lata. Przed wstąpieniem do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej na Tarchominie ukończyłem filologię polską na UKSW oraz przez rok pracowałem. Księdzem jestem od kilkunastu dni. Święcony pierwszego czerwca 2019 r., polecam się modlitwie wszystkim parafianom oraz obiecuję moją modlitwę.

Ks. Łukasz Pistorowski

Ewangelia wg św. Jana (21,1-19)

Potem znowu ukazał się Jezus nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: «Idę łowić ryby». Odpowiedzieli mu: «Idziemy i my z tobą». Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: «Dzieci, czy macie co na posiłek?» Odpowiedzieli Mu: «Nie». On rzekł do nich: «Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie». Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: «To jest Pan!» Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę - był bowiem prawie nagi - i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko - tylko około dwustu łokci.

A kiedy zeszli na ląd, ujrzeni żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: «Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili». Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości, sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: «Chodźcie, posilcie się!» Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: «Kto Ty jesteś?» bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im - podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał.

A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!» I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz». To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: «Pójdź za Mną!»

Na jaką drogę Pan Bóg Cię zaprasza?

Św. Jan opisał spotkanie uczniów ze Zmartwychwstałym Panem Jezusem nad Jeziorem Galilejskim. Jest to Ewangelia skierowana szczególnie do osób, którym grozi zniechęcenie. Nikt nie jest wolny od możliwości zniechęcenia.

Uczniowie po śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa doświadczali skrajnych emocji. Kilka tygodni wcześniej doznali dramatycznych przeżyć z powodu męki i śmierci Pana Jezusa. Potem wstrząsnęło nimi niezwykle wydarzenie, jakim było Jego Zmartwychwstanie.

Na polecenie Jezusa udali się do Galilei i tam przez pewien czas przebywali. Chociaż ich przeżycia były bardzo poruszające, to nie znaczy, że codzienność była piękna i przeniknięta Bożą obecnością. Uczniowie doświadczali zniechęcenia.

Kilku uczniów przebywających w Galilei wybrało się na połów ryb. Byli to: Szymon Piotr, Tomasz, Natanael, Jan, Jakub i dwóch innych, niewymienionych z imienia. Łowienie ryb było zajęciem, które wykonywali zawodowo do czasu spotkania z Jezusem. Przez trzy lata tego nie robili. Teraz poszli nad jezioro, by wyrwać się z pustki spowodowanej brakiem obecności Jezusa. Całonocna praca nie przyniosła im zadowolenia, bo nic nie złowili.

Zmęczeni kończyli nieudany połów.

Wtedy na brzegu jeziora pojawił się Jezus. Każde Jego pojawienie się jest celowe. Przychodzi punktowo, w charakterystycznym momencie ich życia duchowego, aby nadać temu życiu sens. Jezus wyrwa ich ze zniechęcenia i poczucia pustki. Choć Go nie poznają, kieruje do nich słowa pełne serdeczności i czułości: *Dzieci, macie coś do jedzenia?* Gdy słyszy, że nie mają dawe konkretną zachętę, by zarzucili sieć po prawej stronie burty.

Widzimy tutaj nawiązanie do wcześniejszego połowu ryb, kiedy Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność. Szymon i Andrzej po nieudanym nocnym połowie na słowa Jezusa, by wypłynąć na głębie, złowili taką ilość ryb, że musieli prosić o pomoc Jakuba i Jana z sąsiedniej łodzi. Byli to pierwsi uczniowie Jezusa. Wtedy jeden z nich - Szymon powiedział: *Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny.* (Łk 5, 8)

Po zmartwychwstaniu Jezusa sytuacja się powtarza. Również nie mogą wyciągnąć sieci z powodu mnóstwa ryb. Pamiętał o tym wcześniejszym wydarzeniu Jan, umiłowany uczeń. Szybciej od innych skojarzył i rozpoznał Mistrza mówiąc

Cd. ze str. 4

do pozostałych: *To jest Pan.* Szymon doznał olśnienia, kto czeka na brzegu. Pozostawił łódź, kolegów, pełne sieci i rzucił się do wody, by jak najszybciej znaleźć się blisko Pana.

Po pewnym czasie dopływają pozostali, ciągnąc z trudem sieci pełne ryb. Wychodzą na brzeg i widzą płonące ognisko, żarzące się węgle, a na nich rybę i chleb. Było to śniadanie przygotowane przez Pana. Dla zmęczonych i niewyspanych mężczyzn gotowe śniadanie było wielkim zaskoczeniem i niespodzianką. Zaspokajało głód, dawało odpoczynek i rozjaśniało umysły.

Potem policzyli ryby. Złowili 153 sztuki. W różny sposób jest interpretowana liczba złowionych ryb. Niektórzy tłumaczą, że w Jeziorze Galilejskim były znane w tamtym czasie 153 gatunki ryb i uczniowie złowili po jednej rybce z każdego gatunku. Inni tłumaczą, że jeśli do liczby 153 doda się jeden, czyli rybę przygotowaną przez Jezusa, uzyskuje się sumę 154. Liczba ta podzielona przez 2 daje wynik 77. Dla Szymona liczba 77 jest znakiem przebaczenia. Przebaczenia zawsze, a do tego dwukrotnie więcej. Oznaczała gotowość przebaczenia, dzięki wzmocnieniu i łasce Pana Jezusa.

Następnym krokiem po znaku serdecznego powitania, znaku przygotowanego posiłku oraz znaku przebaczenia jest dialog pomiędzy Jezusem, a Szymonem Piotrem. Jezus pyta trzykrotnie ucznia, czy miłuje Go bardziej niż pozostali. Jezus wcześniej Szymonowi nadał nowe imię - Piotr, czyli skała, na której zbuduje swój Kościół. Teraz powraca do imienia pierwotnego - Szymon, syn Jana. Imię Piotr było związane z funkcją, jaką miał pełnić uczeń w Kościele. Zwrócenie się imieniem Szymon, oznaczało, że nie chodzi o funkcję, ale o osobistą relację, w której uczeń mógłby potwierdzić miłość do Jezusa. Pan pyta o miłość *agape*, która jest miłością bezinteresowną, ofiarną, miłością na miarę miłości Jezusa. Piotr deklaruje miłość niedoskonałą, małą, ludzką, nastawioną na siebie, interesowną.

Jezus przyjmuje miłość Szymona, taką jaką jest. Jezus schodzi jakby do niższego poziomu. To zejście oznacza, że Mistrz akceptuje niedoskonałą miłość ucznia. To wystarczy, by Szymon zajął się tymi, którzy należą do Chrystusa. Nawet, jeśli miłuje Pana Jezusa w sposób niedoskonały, to ma nie zajmować się swoją winą, ale tymi, którzy wierzą w Chrystusa. Pan poleca mu: *Paś owce moje.* Piotr rzeczywiście zajął się owcami Jezusa. W tej misji pójdzie tam, gdzie nie chciałby być, ale pójdzie dla Jezusa do końca.

Ta katecheza ma wielkie znaczenie dla każdego z nas. Zniechęcenie, które się pojawia może poprowadzić w kierunku pogłębienia wiary, może pokazać, że to co robiliśmy dotychczas jest niewystarczające. Zniechęcenie kwestionuje dotychczasowy sposób życia i pozwala zobaczyć na jaką drogę Pan Bóg mnie zaprasza.

Ks. Andrzej Mazański

Z ŻYCIA PARAFII



Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały, a wielkość Jego niezgłębiona. (Psalm 145, 3)

Dlaczego w kościele potrzebne są organy?

W dokumentach kościelnych podkreśla się doniosłość brzmienia organowego.

W Konstytucji o Liturgii Świętej Soboru Watykańskiego II czytamy:

„W Kościele łacińskim należy mieć w wielkim poszanowaniu organy piszczałkowe jako tradycyjny instrument muzyczny, którego brzmienie ceremoniom kościelnym dodaje majestatu, a umysły wiernych podnosi do Boga i spraw niebieskich” (KL 120).

Ponadto w dokumencie „Musicam Sacram” z 1967 r. zapisano, że akompaniament na instrumentach muzycznych winien „podtrzymywać śpiew, ułatwiać udział w czynnościach liturgicznych i przyczyniać się do głębszego zjednoczenia zgromadzonych wiernych” (MS 64).

Zgodnie z instrukcją o muzyce liturgicznej, organy winny się znajdować w każdym kościele w Polsce (Instr. Ep. Pol. 1979, 28). Organ pełnią w liturgii funkcję służebną.

Z Listu do Kolosan 3, 16-17: Słowo Chrystusa niech w was przebywa z [całym swym] bogactwem: z wszelką mądrością nauczajcie i napominajcie samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach. I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego.